

Refleksje o wojnie

PYTANIE czy nauka ma zmieniać, czy tylko opisywać i wyjaśniać świat, było wielokrotnie podnoszone. W kontekście tego pytania szczególna rola przypada naukom politycznym i samym politologom, którzy niekiedy aspirują, by być równocześnie „twórcą i tworzywem” politycznego ładu. Nie istnieje w pełni niezaangażowany sposób relacjonowania zjawisk i procesów politycznych. Nawet beznamiętna deskrypcja może być przecież także uznana za stroniczą, bo w pewien sposób legitymizuje *status quo*.

Powyższe rozważania wiążą się z tematyką trzeciego numeru „Refleksji”, którą uczyniliśmy „wojnę polsko-polską”. Użycie tego, publicystycznego przecież określenia, może budzić sprzeciw: właśnie w tym sensie, że (zwłaszcza, gdy wygłaszają je politolodzy) utrwała upowszechniony i nieprawdziwy obraz polskiej polityki. Niewątpliwie, obraz ten jest przynajmniej wykrzywiony, nie mamy bowiem w końcu do czynienia z wojną domową. Coś jednak sprawia, że określenie „wojna polsko-polska” przyjmowane jest tak przez strony sporu politycznego, jak i jego komentatorów. Mimo pewnej egzaltacji, sformułowanie to uchodzi zatem za prawidłowy opis istniejącego porządku. Dlaczego tak się dzieje?

Konotacje, jakie niesie z sobą słowo „wojna”, otwierają szeroki wachlarz schematów eksplanacyjnych, które z łatwością odnieść można do polskiej rzeczywistości politycznej. Wojna to stan pełnej mobilizacji, stan binarnego podziału na „swoich” i „obcych” (przy czym pertraktacje z „obcymi” bardzo łatwo uznane mogą zostać za zdradę). Polityka jest zresztą, jak pisał Carl Schmitt, odwracając słynną sentencję Clausewitza, przedłużeniem wojny, żołnierz bowiem walczy od czasu do czasu, polityk natomiast ściera się każdego dnia. Na wojnie wreszcie robi się najlepsze interesy – także polityczne. To wszystko nie napawa optymizmem. Można jednak poszukiwać pewnej nadziei w tym, że stan wojny oznacza konieczność sięgnięcia po nadzwyczajne środki zażegnania sporu. Być może zatem określenie istniejącego konfliktu politycznego mianem wojny stwarza szansę na przedsięwzięcie planu pokojowego?

Politolog, w przeciwieństwie do polityka, może snuć te i inne bezkonkluzywne rozważania ze swego recenzenckiego fotela. Pytanie brzmi, czy polityka jest w stanie uporać się z problemami, które sama generuje? I dalej: czy konflikt, nazywany wojną polsko-polską, jest dla polityki takim problemem? Wiele wskazuje na to, że nie – jest ze wszech miar pożądanym stanem rzeczy. Czy recenzent powinien zatem podnieść się z fotela, czy może nadal chować za cienkim parawanem obiektywizmu? Fotel jest miękki i wygodny, a gra cieni na parawanie, niczym w chińskim teatrze, budzi z pewnością u niejednych zachwyty.

My możemy schować się za tytuł naszego pisma i przedstawić refleksje na temat wojny polsko-polskiej. Zapraszamy zatem do lektury: bez wielkiej nadziei na zmianę polityki, z nieco większą – na zmianę świadomości.

Redakcja